

Prokurator uwierzył, że pobił się sam

17 marca 2019

Pod błahym pretekstem zatrzymany i przewieziony na komisariat, wyszedł z obrażeniami ciała. Zakład Medycyny Sądowej potwierdził, że mógł zostać pobity. Prokuratura w ogóle się do tego nie odniosła – po prostu zamknęła sprawę. Uwierzyła absurdalnej wersji policji, że chłopak pobił się sam.

Prokurator zdecydował o umorzeniu sprawy, w której poznańscy policjanci byli podejrzewani o pobicie młodego mężczyzny kojarzonego z tamtejszą lewicą. Dochodzenie zamknięto, mimo że treść akt silnie przemawiała za winą funkcjonariuszy.

Rzecz dotyczy zatrzymania, do którego doszło we wrześniu 2018 r. w stolicy Wielkopolski. Bartosz Szkudlarek, obracający się w środowisku poznańskich anarchistów, został zatrzymany przez patrol policyjny i wylegitymowany pod pozorem sprawdzenia, czy rower, który prowadził, nie był kradziony. Podczas tej czynności policjanci skojarzyli go jako jedną z osób, które brały udział w lewicowych demonstracjach. Według zeznania Szkudlarka został wtedy siłą wepchnięty do wozu policyjnego i przewieziony na komisariat. Tam funkcjonariusze mieli się nad nim znęcać, po tym jak został zaprowadzony do pomieszczenia pozbawionego monitoringu.

„Dwa razy uderzyli mnie w tył głowy, raz przewrócili, przycisnęli kolanem twarz do podłogi, wykręcali mi dłonie. Zostałem skuty” – utrzymuje Szkudlarek. Przyznał, że policjanci założyli mu na głowę ochraniacz, ale tylko po to, żeby nie zostawić na jego ciele śladów pobicia. Mieli go też obrażać sformułowaniami, z których znani są narodowcy, m.in. „antifa HIV-a”.

Policja zaprzeczyła tym zarzutom. Ich zdaniem zatrzymany nie chciał dać się wylegitymować, stawiał bierny opór, obrażał

funkcjonariuszy, a w końcu zaczął zachowywać się autoagresywnie i stąd uszkodzenia ciała. Według zeznań policjantów rzucił on się na podłogę i krzyczał, że go biją. Szkudlarek został potem formalnie oskarżony o znieważenie funkcjonariuszy.

Anarchista złożył zawiadomienie o przestępstwie, jednak prokurator zdecydował się umorzyć sprawę, bo nie doszukał się "ustawowych znamion czynu zabronionego". Niestety musiał wziąć tym samym pod uwagę wyłącznie policyjną wersję wydarzeń. W żaden sposób nie odniósł się bowiem do dokumentacji medycznej zawartej w aktach. Szkudlarek po wyjściu z komisariatu zgłosił się do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że posiada obrażenia głowy. Przeszedł również oględziny w Zakładzie Medycyny Sądowej, a w opisie jej wyników napisano, że ślady na ciele mężczyzny „mogły powstać w czasie i okolicznościach podanych przez badanego”, czyli uwiarygodniały wersję o pobiciu.

Prokuratura nie odpowiedziała dotychczas na pytania i wątpliwości dziennikarzy dotyczące wyraźnie jednostronnego potraktowania sprawy Szkudlarka.

Autorstwo: PJ

Źródło: Strajk.eu